Nr. 190. (Wydanie poranne). We Lwowie, niedziela dnia 24 kwietnia 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	35 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 5 halerzy za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 50 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Skutki obłędu wielkości.

Lwów 23 kwietnia.

Ubiegły wtorek (19 b. m.) zaznaczył się na Węgrzech dziwnym zaprawdę zbiegiem dwu zdarzeń, wysoce charakterystycznych. Jedno z nich, — to pismo królewskie do prezydenta gabinetu, które poleca sprowadzenie popiołów „wielkiego rokoszanina" z przed lat 200 na ziemię ojczystą. Drugie, — to wybuch olbrzymiego, wprost gigantycznego strejku kolejowego na całym obszarze królestwa. Nazwaliśmy u wstępu oba te zdarzenia wysoce charakterystycznemi dla dzisiejszego państwa węgierskiego i jego polityki wewnętrznej, — nie dla frazesu. Pierwsze z nich bowiem świadczy wymownie i głośno o nowem zwycięstwie idei samodzielności węgierskiej, która stanowi obecnie ogólną atmosferę życiową całego narodu węgierskiego; dowodzi jego wielkiej zręczności politycznej i niezaprzeczonego szczęścia w zdobywaniu sobie coraz to nowych postulatów narodowych; może być na ostatek dość uzasadnioną nawet pobudką do ogólnego zadowolenia i tryumfowania Węgrów, a to na polu czem raz wyraźniejszego uwypuklania w dualizmie z Austrją samoistności i niepodległości państwowej tej „połowy" monarchji. Krótko rzekłszy, jest ono nieposolitym sukcesem t. z. wyższej polityki Madjarów...

Drugie jednak zdarzenie z 19 b. m. — wybuch strejku kolejowego — świadczy o zupełnie czem innem i rzuca bardzo ponury cień na wspomniane tryumfy polityczno-narodowe Węgrów... Odsłania ono zupełne zacofanie tego, na wskroś nowożytnego, bo dopiero co świeżo budowanego państwa, pod względem wewnętrznych stosunków socjalnych, odkrywa skandaliczne wprost braki na polu ustawodawstwa socjalnego, zdradza warunki bytowania licznych rzesz robotniczych tak opłakane i nędzne, jak je w dzisiejszej Europie można jedynie spotkać jeszcze w zacofanej chyba Turcji!... w Czarnogórze! Opanowani, zda się, chorobliwą manją wielkości, węgierscy mężowie stanu wytężają wszystkie siły swych mózgownic i zasoby ekonomiczne ludności w tym głównie kierunku, aby postawić Węgry na pańskiej — jak to mówią — stopie. Zdaje im się, że to łatwa, drobiazgowa prawie rzecz, zamienić swój kraj „na poczekaniu" w kwitnące przemysłem i handlem eldorado, i w tym duchu wszelkimi siłami popierają szczęśliwe, przedsiębiorcze jednostki, w pogoni nie już za dobrobytem, lecz wprost bogactwami. Zdaje im się formalnie, że są Ameryką północną w miniaturze.

Wszelakoż to popieranie uprzywilejowanych — rzec można — jednostek, odbywa się tam niestety kosztem ogółu, pracującego w pocie czoła na chleb powszedni. Faktem jest np. — który nam zakomunikowały wiarygodne usta — że na całej kuli ziemskiej nie nagradzają tak nędznie służby kolejowej wszelkich kategoryj, jak właśnie na kolejach państwowych na Węgrzech. Dość powiedzieć, że np. co chwila spotkać tam można maszynistę kolejowego, — zatem funkcjonarjusza tak niesłychanie ważnego w ruchu kolejowym i tak wielką odpowiedzialnością obarczonego — którego płaca etatowa wynosi 600—800 k. rocznie!

W podobnych granicach obracają się oczywiście wszystkie płace i pobory tych prawdziwych białych murzynów „wielkopaństwowej" idei węgierskiej! Na zdrowiu i życiu tych ludzi oszczędza tedy niebacznie i nieroztropnie zarząd węg. kolei państwowych, aby mógł drugą ręką, bez koniecznego w przeciwnym razie deficytu, dawać fabrykantom i przemysłowcom — wyrastającym tam w ostatnich czasach, jak grzyby po deszczu — olbrzymie ulgi w refakcjach i opustach taryfowych, w tysiącznych gratyskach, ustępstwach i ułatwieniach. Co prawda — nikt nie twierdzi, aby to czyniono dla „pięknych oczu" tych przemysłowców, czy fabrykantów, wszelako pobudką tej munificencji rządowej jest ta fałszywa zaprawdę ambicja, aby przemysł fabryczny młodziutkiego jeszcze państwa węgierskiego — *pour l'honneur du drapeau* — mógł skutecznie rywalizować na rynkach europejskich z przemysłem takich potentatów fabryczno-przemysłowych, jak Anglja, Niemcy, Francja, a nawet — Ameryka! I tak samo, jak zarząd kolejowy, tak i ministerstwo finansów protegują z tych samych pobudek owe „jednostki" (dodajmy nawiasowo przeważnie semickie...) pod względem ulg podatkowych: — rezultat zaś tej protekcji taki, że państwo musi poprostu odbijać się na powszednim chlebie rzesz pracujących. Bo nietylko, że np. funkcjonarjusze, pozostający w usługach tej czy owej domeny państwowej, są niepraktykowanie licho wynagradzani za pracę swoją, ale państwo węgierskie formalnie z daleka omija rozległy teren ustawodawstwa ochronnego dla pracy, bo... to ustawodawstwo, ta ochrona, kosztuje wiele, a worek państwowy nie jest w stanie nastarczyć na rozmaite zachcianki i pomysły madjarskiego obłędu wielkości...

W tym oto rozdźwięku pomiędzy górnolotną polityką wielkorządców budapeszteńskich, a realnem, praktycznem życiem i potrzebami setek tysięcy ludzi ciężkiej pracy fizycznej czy umysłowej na Węgrzech, należy szukać bezpośrednich przyczyn tak żywiołowego zjawiska, jak ten strejk kolejarzy za Karpatami. Na dobitek złego, ten sam hrabia Tisza, który umiał zaskoczyć i zaszachować opozycję, znanem pismem królewskiem w sprawie przeniesienia prochów Rakoczego na ziemię węgierską — nie umiał niestety zapobiedz roztropnie i w czas, temu bezprzykładnemu w Europie skandalowi strejkowemu. Że wśród tej armji głodnych wiecznie kolejowców wre i kipi, wiedział chyba oddawna! A gdy kipiątek zaczął przez wierzch się przelewać, zamiast dać mu rozumnie opust na zgromadzeniach malkontentów, Tisza usiłował zamknąć hermetycznie całe naczynie z wrzątkiem, z pomocą zakazów tych zgromadzeń. I naczynie naturalnie pękło... war zaś rozlał się po całym kraju, wyrządzając olbrzymie, niepowetowane szkody ekonomiczne i moralne i państwu i jego idei narodowej. Tak to mści się zwykle, zarówno w życiu jednostki jak społeczeństwa, namiętne zacietrzewienie się w jednym kierunku, życie nad stan i... obłęd wielkości.

Jest ponadto wszystko w tym strejku węgierskim jeden jeszcze moment ogólnoeuropejskiego znaczenia, którego milczeniem zbyć nie wolno. Czem są dzisiejsze koleje żelazne w codziennem nawet życiu państw i narodów, jak przemożną odgrywają wszędzie rolę i warunkują formalnie prawidłowy „obieg krwi" po arterjach ludów cywilizowanych — nad tem przecież rozwodzić się w tej chwili nie potrzebujemy.

Otoż pamiętajmy o starej maksymie, że *exempla trahunt* i wyobraźmy sobie na chwilę taki tydzień albo i parę tygodni w Europie, gdyby tak za przykładem kolejowców węgierskich, zastrejkowali z najrozmaitszych przyczyn kolejowcy w kilku lub kilkunastu państwach. Jakiż kolosalny zastój w całem życiu europejskiem spowodowałaby tego rodzaju bastówka, do jakich przewrotów i kataklizmów mogłaby ona dać pochop, na jak olbrzymie straty narażiłaby tysiące, a może i miljony rodzin zupełnie niewinnych! Włosy naprawdę jeżą się na głowie na myśl samą, co za straszne klęski mogłyby wówczas spaść na spokojne skądinąd społeczeństwa i do jakich ostateczności dojśćby tam gotowo... A takie „figle mądrości" — ze strony nie przebierających nigdy w środkach żywiołów przewrotnych w Europie — nie są chyba nigdy i nigdzie wykluczone. Do tej pory nie miały one ani odwagi do spróbowania strejków kolejowych, ani pewności udania się tychże. We Francji, przed 3 pono laty, eksperyment tego rodzaju zrobił fiasko.

Dziś na widok tej „udałej" — przynajmniej na razie — próby na Węgrzech, grozi, niestety, taka sama zabawka i w innych państwach. Co najmniej będą niewątpliwie podejmowane usiłowania w tym duchu, ze strony zawodowych agitatorów. Otóż do przesady „patrjarchalne" w swych przedpotopowych poglądach na kwestję socjalną Węgry, będą chyba miały tę sławę wątpliwej wartości, że one pierwsze były widownią generalnego strejku kolejowego.

Ostateczności stykają się zawsze...

Na granicy Mandżurji.

W ostatnich czasach coraz częściej zaczynają się pojawiać głosy, zapewniające, że na neutralność Chin niewiele liczyć można. Państwo Bogdychana zachowuje obecnie postawę wyczekującą, agitacja japońska działa podburzająco, tłumy ludu zaczynają się odzywać wrogo przeciw Europejczykom. A równocześnie armja kształci się usilnie na sposób europejski pod wodzą instruktorów, wielkiemi gromadami sprowadzanych nietylko z Japonji, ale także i z Europy.

W prowincji chińskiej Czili, graniczącej z Mandżurją, stoją już dwie potężne armje pod wodzą wicekróla Juanszikaja i generała Ma, wykształcone najzupełniej na sposób europejski, kierowane przez oficerów i podoficerów europejskich i japońskich. Inna to już dziś armja, nie taka, jaka w r. 1894 walczyła przeciw Japończykom. Ruchliwa, sprawna, zaopatrzona w broń najnowszych systemów, a liczebnie dochodząca do 80.000 ludzi.

Oficerowie europejscy, którzy armję tę widzieli, wyrażają się o niej z wielkiemi pochwałami. Żołnierze chińscy okazują wielkie zdolności w celnem strzelaniu i jako oddziały tyraljerskie, śmiało mogą równać się z wojskiem europejskiem. Broń mają małokalibrową, przeważnie systemu włoskiego.

Wicekról Juanszikaj już od lat dziesięciu pracuje nad wydoskonaleniem tej armji; początkowo sprowadzał, jako instruktorów, oficerów i podoficerów z Europy. Przed paru laty usunął wszystkich Europejczyków i zastąpił ich Japończykami. Od kilku miesięcy, gdy oficerowie japońscy zaczęli wracać do własnej ojczyzny, znów zwrócił się do Europejczyków, a na wezwanie pośpieszyło ich wielu, zwłaszcza z Niemiec i Anglji. Równocześnie wysyłał zdolniejszych Chińczyków do Japonji, aby tam kształcili się w rzemiośle wojennem. Wszyscy oni wracają ze stopniami oficerskimi i zakładają w Chinach szkoły wojskowe, oraz kształcą żołnierzy.

W ostatnich czasach podczas każdych manewrów japońskich znaczna liczba oficerów chińskich uczestniczyła w charakterze widzów. Oficerowie ci nietylko czerpali wiedzę wojskową w kraju „wschodzącego słońca", ale równocześnie nawiązywali nić ścisłych stosunków pomiędzy Chinami i Japonją. Dziś już nie ulega wątpliwości, że dawniejsi wrogowie, którzy walczyli z sobą dziesięć let temu, obecnie najżyczliwszymi są przyjaciółmi; zbliżyła ich wspólna nienawiść przeciw cudzoziemcom.

Chińczycy wprawdzie skarżą się na szorstkość oficerów i podoficerów japońskich, którzy w służbie wojskowej podobno przypominają wielce podoficerów pruskich, o których pierwsze lekcje pobrali; niemniej jednak wspólność rasy zaczyna tworzyć podstawę, na której prawdopodobnie w przyszłości niedalekiej oprze się ścisły związek chińsko-japoński.

Na razie Japończycy nie zażądali pomocy od Chińczyków, rozumieją bowiem dobrze, iż pomoc ta, zwłaszcza w początkach wojny, więcej przyniosłaby im szkody, niż pożytku; mogłaby ich bowiem narazić na zawikłania międzynarodowe. Czekają tylko na okazję. Nie ma też nikogo, ktoby dziś wątpił, że Chiny wystąpią po stronie japońskiej, gdy uznają po temu chwilę odpowiednią.

Obecnie armia chińska stoi dwiema kolumnami w prowincji Peczili. Główna, pod wodzą samego wicekróla Juanszikaja, znajduje się pomiędzy Paoting i Taku, nieco na południe od Pekinu. W Paoting jest jej główna kwatera. Tu też wciąż napływają nowe siły, tworzą się wciąż nowe oddziały. Tu jest właściwa szkoła, tworząca nową, na europejski sposób zorganizowaną armję. Gotowe oddziały tej armji odchodzą na północ, pod komendą generała Ma, który obecnie rozporządza armią, liczącą około 36.000 ludzi, stojących na południowej granicy Mandżurji, pomiędzy Jehol (Czengte) a Kinczou nad zatoką Laotuńską. Rząd chiński zapewnia, że armja ta „strzeże neutralności Chin".

W ostatnich dniach znaczny oddział tej armji posunął się w kierunku północnym i zajął pozycje około Czaujang. Jeden rzut oka na mapę przekonywa, jak podejrzaną musi się wydawać ta „straż neutralności" dla wojsk, których zadaniem jest obrona północnych wybrzeży zatoki Laotuńskiej, a głównie Niuczwangu. Nic też dziwnego, że poseł rosyjski w Pekinie wyraźnie oświadczył, że przejście armji chińskiej po za linję Czaujang-Kinczou, uważane będzie za naruszenie neutralności.

Z Indyj holenderskich.

Rozgrywające się od blisko już półtrzecia miesiąca wypadki wojenne na dalekim Wschodzie, odwróciły uwagę świata od innych, mniej bezsprzecznie doniosłych, ale niemniej zajmujących zdarzeń i wypadków w najrozmaitszych stronach kuli ziemskiej. A jest ich — jak na raz — niemało.

Dość powiedzieć, że toczy się w chwili obecnej zacięty bój Niemców z buntowniczymi Hererami w Afryce, Anglików z Tybetańczykami w kraju Dalaj-Lamy i Holendrów z dzikim szczepem Gajusów i pokrewnych plemion indyjskich na Sumatrze.

Ostatnią z walk wymienionych, tak charakteryzuje korespondent berlińskiej *National-Zeitung*:

Przed niedawnym czasem uważano pokój z Atjehami na Sumatrze, wskutek poddania się dwóch naczelników powstania, Panglimy Polemy i Padji Kumeli, za ustalony. Otwarcie portu Sanang na wysepce Way przy północnym cyplu Sumatry, było podstawą układów pokojowych, bo tym sposobem Atjehowie otrzymali na swojem wybrzeżu własny port, w którym mogli wielkie zapasy pieprzu i innych towarów ładować na okręty, względnie sprzedawać je handlarzom, Ale kto zna charakter i szaloną odwagę ludów górskich, temu tłómaczyć nie trzeba, że ani Atjehowie, ani inne szczepy, nie myślały na serjo wykonać przysięgi pokoju i rezygnować ze swych pretensji za miskę soczewicy. Mianowicie plemiona Gajusów i Allasów dotychczas nakłonić się nie dały do zgody i w najświeższych czasach znów się ruszyły w swych lasach dziewiczych, nękając żołnierzy kolonjalnych ustawicznemi zasadzkami, w których indyjski „klewang" — broń ostra, podobna do szabli — tak wybitną odgrywa rolę.

Znamiennym bardzo jest fakt, że nawet takie plemiona, które wprawdzie są zaprzyjaźnione z Gajusami, ale dotychczas za broń nie chwytały, obecnie pokazują zęby. Zaledwie przestrzeń kilkomilowa dzieli wsie nieprzyjacielskie od górnego Langkatu, a zatem miejsca, położonego w okręgu plantacyjnym i zamieszkanego przez wielu Europejczyków. Wojska holenderskie wyruszyły dnia 14 lutego z Medanu (Deli), aby ukarać rokoszan. Już dnia 21 spotkały one małą bande Atjehów i zabiły jednego z dzikich wojowników. Nazajutrz dotarły do Pinding, głównej siedziby naczelnika. Przy zbliżaniu się wojska holenderskiego, mieszkańcy uciekli, pozostawiając na łup wrogów bydło i cały dobytek.

Inny oddział wyruszył z miejscowości Atjeh, aby poskromić Gajusów, ale zadanie to okazało się bardzo uciążliwe. Niedawno napadli Gajusowie niespodzianie na silny rekonesans holenderski i ranili klewangami 36 żołnierzy z oficerem na czele Z Gajusów zostało na placu 54. Charakterystyczny jest fakt, że Holendrzy mieli tylko ranionych, ani jednego zabitego. Przyczyną tak dziwnego wyniku walki jest „klewang", który wprawdzie sprawia okropne rany, ale zabija rzadziej, niż broń palna. W ostatnich dniach znowu nadeszła wiadomość o nowej bitwie z Gajusami. Po stronie nieprzyjacielskiej naliczono 541 trupów. Z żołnierzy holenderskich zginęło tylko 3, a ranionych jest 25.

Mały fejleton.

Z królestwa mody.

Chociaż moda tam, na Zachodzie, w stolicy swej, to jest w Paryżu, nie wypowiedziała jeszcze ostatecznie swego letniego programu, to jednak dziś już wtajemniczeni wiedzą, czego się mają spodziewać i jakie im sezon letni przyniesie nowości.

Jeden szczegół pozostanie napewno bez zmiany, mianowicie gorset. Tak zwana gorsetowa secesja, wydłużająca talję z przodu bardzo silnie i tworząca prostą linję bez żadnego na przodzie wcięcia, jest i pozostanie bardziej, niż kiedykolwiek, obowiązującą. Wszelkie zżymania się na ten, a nie inny kształt gorsetów; wszystkie, zakładane przeciw temu kształtowi protesty, na nic się nie przydały; gorset *busque droit*, czyli z bryklą prostą, odniósł zupełne zwycięstwo, bijąc na całej linji fasony swych poprzedników.

W dziedzinie wiosennych i letnich kapeluszy, ostatnią nowością są grube słomy, w które wrabiają materję, muślin lub krepę, co, przyznać należy, bardzo ładnie i oryginalnie wygląda; kapelusz taki, sam z siebie puszysty i strojny, bardzo małego wymaga przybrania. Woalki, tworzące rodzaj wolno puszczonej do koła kapelusza i twarzy falbany, są bardzo modne, ale niezbyt ładne; jakoś to dziwnie i jakby niezręcznie wygląda; to też wątpić, czy się u nas przyjmą i znajdą szersze zastosowanie.

Z kolei wypada podzielić się z szanownymi Czytelnikami wiadomościami, tyczącemi się nowych fasonów sukien. Otóż owym miłym, gładkim, prostym spodniczkom naszym zagraża poważne niebezpieczeństwo. Moda skazała ten rodzaj, krawiecki *genre tailleur*, na zagładę. Dziś zupełnie gładkich sukien prawie już nie robią, oprócz sportowych, a więc do konnej jazdy, polowania, welocypedu itd. Nawet spacerowe, codzienne, skromne spodnice, są silnie zagarnirowane falbanami, składkami, ruszami itd. A cóż dopiero toalety strojniejsze — wizytowe, obiadowe!... To już nie ozdoby, to po prostu przeładowanie wszelkiego rodzaju ozdobami. I tak: materjał naturalnie lekki, cienki, dobrze się układający, przy pasku masa zmarszczek drobniuchnych, następnie tak zwana woda, potem rusza, znowu drobne marszczenie, znowu rusza, aż wreszcie cała spodnica, na której nie ma ani jednego kawałka gładkiego, zakończona jest dosyć szeroką falbaną, silnie marszczoną, tworzącą tren dokoła równy. Trudno wyobrazić sobie, jak można chodzić w takiej sukni... O jakimś spacerze nie ma mowy, ale po prostu, jak można ruszać się w salonie...

Czyż nie dziwaczne są kaprysy mody?...

(21)

Kazimierz Laskowski.

„NASZ".

Niby-powieść.

— Jaki pan złośliwy, — odezwała się Stantrenowa, usiłując żartem pokryć zakłopotanie, wywołane prostoduszną uwagą ojca.

Ten zaś, odczuwszy również, że mimowoli powiedział coś przykrego, podjął w dalszym ciągu, zwracając nieco zafrasowaną twarz do gościa:

— Nie gniewajcie się, sąsiedzie, na starego i nie tłómaczcie słów mych fałszywie. Prócz szczerej przyjaźni i prawdziwego szacunku, innych uczuć dla siebie w tym domu nie szukajcie, bo nie znajdziecie.

Wyciągnął schudzoną, schorowaną dłoń i „dwojąc", co nadawało jego słowom odcień omal ojcowskiej czułości, ciągnął:

— To wy raczej, panie Stefanie, minęliście się z prawdą, mówiąc o odrodzeniu... W was odezwał się tylko instynkt tej ziemi, która nas wydała. I dobrze... i bardzo..,

Stefan potrząsł głową.

— Co pan mówi? — spytał Barciński.

— Trwam przy swojem...

— Ja niemniej! U nas kto poczciwy, musi czuć przywiązanie do zagona. Takie już przeznaczenie. Każdy naród, każde społeczeństwo, ma swoje wiekowe przeznaczenie, jakąś wrodzoną zdolność zawodową. Odbierz pan Anglikom morze, a odbierzesz im rozwój właściwy, spaczysz cały postęp ich narodowościowego życia. Nam dostała się w udziale ziemia, rola, na niej tylko czujemy się dobrze... I wierzajcie, kochany sąsiedzie, że kto się od tego przyrodzonego prawa nie wyłamuje, ten bez względu na nazwisko jakie nosi, ma i krew i duszę taką samą, taką swojacką, jakby liczył dziesięć pokoleń antenatów!

Młody Gold rzucił pytające spojrzenie na Stantrenową, jakoby szukał potwierdzenia tych słów. Ta jednak siedziała ze spuszczonym wzrokiem, bawiąc się odruchowo pękiem kluczyków.

Więc z wyrazem bolesnego zawodu wtrącił:

— Nie wszyscy tak sądzą, jak pan dobrodziej!

Stantrenowa drgnęła, spokojną jej twarz oblał lekki rumieniec.

— Pan Stefan jest dzisiaj wyjątkowo pesymistycznie usposobiony, — napomknęła, przysuwając ojcu filiżankę herbaty.

Młody Gold chciał coś odpowiedzieć, ale go uprzedził Barciński.

— Masz rację Zosiu! i ja to spostrzegłem... Niechno zasiedzi się w Konarach, to pesymizm kaci wezmą!

Uśmiechnął się życzliwie.

— Ziemia wyciągnie wszystko! Doprawdy to niepojęta rzecz! Bo kto, jak kto, ale my właśnie powinniśmy być pesymistami, a nie jesteśmy, choć z drugiej strony — dodał — mimo wszystkich kłopotów, zawód rolnika ma w sobie coś, co usposabia nadziejnie.

Zakaszlał głucho.

— Ot ja naprzykład! tyle lat w kłopotach tonę... Gryzie mię to, gryzie owo, a dogryźć nie może...

Przycisnął dłonią usta, aby stłumić powracający atak kaszlu.

— Pana dobrodzieja męczy rozmowa — zauważył Gold. Spojrzał na zegarek:

— Ach! zasiedziałem się! ósma... wymienił jeszcze kilka urywanych zdań i zaczął się żegnać pospiesznie.

— A proszę o Barcicach nie zapominać, przypomniał przy pożegnaniu chory.

— Boję się być natrętnym.

Stary Barciński uścisnął mu rękę z niemałą wymówką.

— Prosiłbym sąsiada w niedzielę na partyjkę. Będzie kanonik... Ale wiem, że nudno z takim niedołęgą....

— Będę służył — brzmiała odpowiedź.

Wyprowadzony przed ganek gniadosz zarżał.

— Zatem do miłego zobaczenia — dorzuciła Stantrenowa, odprowadzając gościa do drzwi wchodowych.

Pochylił się szybkim ruchem i pocałował podaną rękę.

— Zatem w niedzielę — powtórzyła.

Spojrzał na nią nieśmiało. Nagle oczy mu zajaśniały, błysnęły, jakby światłem w mrocznem podziemiu i rzekł z naciskiem:

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków! — odpowiedziała zwolna, opierając się o dębową framugę.

Była bardzo blada.

Młody Gold dosiadł konia i ruszył cwałem, jakby unosił z pod tego ziemiańskiego dachu skarb drogocenny.

. . . .

V.

.... Współpracownicy „domu Goldów" zauważyli od pewnego czasu niezwykłą zmianę w seniorze. Rzadziej schodził do biura, rzadziej załatwiał ospbiście ważniejsze sprawy. Wnioskowano więc z tego, że myśli na serjo odpocząć, zwierzając kierownictwo w ręce syna. Potwierdzały to i wieści, krążące zdania po mieście, dziwiła zaś tylko dłuższa nieobecność Stefana Golda, upatrzonego następcy. Nie pokazywał się od kilku tygodni, siedział na wsi, natomiast Hieronim coraz częściej wtrącał się do interesów.

Zdziwienie było tem większe, gdy pewnego dnia senior, wezwawszy do siebie prawą rękę, buchaltera, Leona Murca, rozkazał mu przygotować plenipotencję do dużej operacji giełdowej na jego imię, a jednocześnie przedstawić całkowite *conto* dłużników cukrowni.

Fakt ten zaczął budzić różne domysły, podsycane zwykłą w takich razach ciekawością oficjalistów.

Wreszcie rzucała się z niewiadomego źródła pogłoska, że Stefan Gold przechodzi na katolicyzm. W biurze nie powtarzano jej głośno, z obawy przed seniorem, mimo to jednak stała się po pewnym przeciągu czasu tajemnicą publiczną, aż wreszcie w bardzo zresztą dyskretnej formie, pojawiła się w dziennikach i gruchnęła po całem mieście, z niezbędnymi w takich wypadkach komentarzami.

Tegoż dnia senior telegrafował po syna i otrzymawszy odpowiedź: „Jadę natychmiast" — zapowiedział, że nikogo nie przyjmuje...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bo i po co to wszystko? W jakim celu? Żeby było ładniej? Kiedy to doprawdy wcale nieładnie wygląda, nawet na osobie szczupłej i wysokiej, a cóż dopiero na niskiej i pełnej.

W stanikach także zmiana, również nie bardzo wytłómaczona, ale już mniej ekscentryczna. Jest nią niepomierna długość ramiączka, to jest tej części stanika, do której przyszyte są rękawy; rękawy te powinny obecnie być jakby wlepione w stanik, bez najmniejszego naddania.

A teraz słowo o materjałach.

Otóż noszona przed dziesięciu laty wełna, zwana kaszmirem, dziś znowu w wielkiem będzie użyciu, właśnie teraz, na wiosnę. Kaszmiry są w najrozliczniejszych kolorach, zawsze gładkie, bez żadnego deseniu, miękkie, ślicznie się układają. Spódnica z trzema sporemi falbanami, z których pierwsza, najszersza, tworzy jakby rodzaj tuniki, wykończona z kaszmiru z takiemże bolerkiem, żuawką, lub żakiecikiem, wygląda bardzo ładnie i elegancko. Każdą z tych falban można przybrać odpowiednim do koloru materjału galonem lub pasmanterją, jako dopełnienie żuawki dać jakiś ładny biały żabocik, do tego zręczny, wydłużony pasek z klamrą — i oto ładny, gustowny i względnie tani kostjum wiosenny.

Co do parasolek, to wszystkie Paryżanki, które natura obdarzyła blond włosami, a więc i białością cery, noszą obecnie parasolki zielone, *vert lumière*, ponieważ chronią one od plagi... piegowej. Mielibyśmy w ten sposób jeden środek więcej na piegi. Na to są środki:

Mycie się mydłem przetłuszczonem leczniczem borowem i nacieranie twarzy Lanoleum... no i naturalnie zielona parasolka.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta“ w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 23 kwietnia.

Teatr miejski: „Skarb“, tragedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali Filharmonji: Koncert filharmoniczny, ze współudziałem p. Wernera Alberti'ego, sławnego tenora. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Walne zgromadzenie delegatów zaregestr. kasy zapomog. Stow. kupców i młodzieży handlowej (ul. Czarnieckiego 1). Początek o godzinie 9 wieczorem.

W uniwersytecie (sala inst. archeologicznego): Posiedzenie Towarzystwa filologicznego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Walne zgromadzenie towarz. śpiewackiego „Echo“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (23): Wojciecha b. — Wojciecha św. — (10): Terentya. Wschód słońca o godzinie 5 minut 7, zachód o godzinie 6 minut 52.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota: 9 R Pogoda.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjała cłowego Karola Sieńczaka kierownikiem urzędu cłowego, poborcę cłowego Józefa Władysława Kochaja oficjałem cłowym, dalej asystenta cłowego Marjana Schönthalera poborcą cłowym, wreszcie praktykantów cłowych: Władysława Juszczakiewicza asystentem cłowym, a Antoniego Erhardta kontrolującym asystentem cłowym.

Lwowski wyższy sąd krajowy we Lwowie, zamianował oficjałów kancelaryjnych: Erazma Topolnickiego w Kołomyi i Marcelego Mattauscha we Lwowie, starszymi oficjałami kancelaryjnymi, pierwszego do Radziechowa, drugiego do Buska.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: dra Pawła Spaniera z Gorlic do Białej, Aleksandra dra Sykorę ze Lwowa do Żółkwi i dra Łucjana Wilkoszewskiego ze Lwowa do Gorlic.

Wtorkowy wieczór ubudził w mieście silne zainteresowanie. I nie mogło być inaczej. Wszak po raz pierwszy ujrzymy na scenie pięknie przez p. Chmielińskiego odczytaną legendę Sienkiewicza „Na Olimpie“, ilustrowaną obrazami z żywych osób i muzyką. Obrazów układu p. Stanisława Jasieńskiego będzie czternaście; zmiany następować będą odpowiednio do odczytywanego tekstu legendy, bez zapadania kurtyny. Muzyka, specjalnie napisana przez p. Górskiego, zyskała u krytyków warszawskich rzetelne uznanie. Będzie to więc dla Lwowian nowość bardzo ciekawa, dająca pełnię artystycznego zadowolenia.

Drugi punkt programu niezwykłego tego wieczoru, to komedja Anatola Françe, w doskonałym przekładzie p. Jerzego Żuławskiego. Jednoaktówka oryginalna, podzielona na trzy odsłony, grana przez najlepszych naszych artystów, zasługuje również na poznanie.

Dyrekcja teatru nie zapomniała jednak i o operetce, w dodatku arcy śmiesznej „Cavalleria Lwowiana“ Zeplera z pp. Kliszewską, pp. Lewiczem i Romanem (!!) w głównych rolach — to chyba wystarczy do rozbawienia wszystkich. Efekt też upragniony wywoła ta doskonale napisana parodja muzyczna, rozśmieszy każdego, kto naprzód zapewni sobie wstęp do teatru. — A spieszyć się nie zawadzi, gdyż „wieczór wtorkowy“ — jak donoszą z kasy teatralnej — obudził w mieście silne zainteresowanie.

„Kółko zabawowe drukarzy lwow.“, urządza na dochód budowy własnego domu w niedziele dnia 24 kwietnia br. w sali Stow. „Gwiazda“ przy ulicy Franciszkańskiej l. 7, ostatnie w tym sezonie przedstawienie teatralne z łaskawym współudziałem pani Sumperowej, artystki dramatycznej, oraz produkcje własnego chóru. Program: „Serenada“, obrazek erotyczny w 1 odsłonie, napisał W. Rapacki (syn) w hołdzie Helenie Modrzejewskiej; chór; „Polowanie na męża“, komedja z życia mieszczańskiego w 2 aktach przez Michała Bałuckiego; chór; „Na Kleparowie“, błyskawiczne zdjęcie z życia zarogatkowego. Ceny miejsc: Kanapki po 60 ct., krzesła po 40 ct., wstęp na parter 20 ct. Dla młodzieży szkolnej i rękodzielniczej 10 ct. Bilety można wcześniej nabywać w biurze Stow. „Ognisko“, ulica Łyczakowska l. 14 I p., w sobotę 23 bm. od godziny 7 wieczorem i w niedzielę od godziny 11 do 1 w południe. Wieczorem przy kasie. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem.

Ankieta mięsna w Wiedniu. W sprawie uregulowania kwestji oględzin mięsa i bydła zwołało ministerjum spraw wewnętrznych ankietę na dzień 26 kwietnia br. Do obrad w tej sprawie powołano z Galicji p. Aleksandra Gottlieba, docenta tut. Akademji weterynarji i dyrektora rzeźni miejskiej.

Stow. oszczędn. i kredytu funkcjonarjuszów koleji państw. w Galicji odbyło wczoraj wieczór w sali Domu Narodnego walne zgrom., któremu przewodniczył inż. Karol Epler. Sprawozdanie, przedłożone wykazuje, że obrotu rocznego było 3,309 490 kor. 8 gr., czystego zysku 34.709 kor. 39 gr. Członków liczy stowarzyszenie 6.071, posiadają oni wpłaconych udziałów 649.018 kor. 21 gr. Po udzieleniu radzie nadzorczej i dyrekcji absolutorjum, uchwalono wydzielić z czystego zysku 6% dywidendy od udziałów 31.173 kor. 49 gr., na remuneracje 400 kor. Dla kolonji wakacyjnych kolejowych wydzielono, dla lwowskiej 1000 kor., krakowskiej 300 kor., stanisławowskiej 300 kor., dla ochronki kolej. we Lwowie 300 kor.

W miejsce ustępujących zostali wybrani do rady nadzorczej pp.: Winc. Dilling, Kar. Epler, Winc. Biliński i Stan. Proczkowski, a jako zastępca Wład. Wójcikiewicz. Do dyrekcji pp.: Jan Senyszyn, Bol. Kowalski, a jako zast. Ant. Dahlke i Miecz. Chodkiewicz. Do komisji rewiz. pp.: Wład. Ostrowski, Jan Raps i Edm. Mikiewicz.

= **Sprawy żebractwa.** Sekcja dla spraw dobroczynności rozpoczęła wczoraj przed posiedzeniem rady miejskiej obrady nad zatamowaniem żebractwa w mieście. Podniesiono szereg wniosków i podobnie, jak niedawno zaproponował magistrat, zgodzono się na konieczność urządzania perjodycznych obław i szupasowania takich żebraków i włóczęgów, których miejsce przynależności jest wiadome. Tematu nie wyczerpano wczoraj z powodu rozpoczęcia się posiedzenia rady miejskiej. Dalszy ciąg obrad nad usunięciem żebractwa nastąpi z początkiem przyszłego tygodnia.

= **Stypendjum.** Z fundacji miejskiej im. Franciszka Józefa, utworzonej na pamiątkę 40-letnich rządów cesarza, uchwaliła wczoraj sekcja organizacyjna nadać jedno opróżnione stypendjum w kwocie 240 k. Janowi Jaroszowi, uczniowi ślusarskiemu.

= **Kamienica narożna** przy ul. Akademickiej i Chorążczyzny, w której przed laty był słynny podówczas handelek śniadaniowy Stanisława Wojciechowskiego, zniknie za parę tygodni z widowni. Ostatni właściciel masarz p. Sosin sprzedał ją za 152.000 k. przedsiębiorcy p. Segalowi, który ją zburzy i na jej miejscu wybuduje dom 3 piętrowy; onegdaj otrzymał już od magistratu konsens na budowę.

Defraudacja na poczcie, dokonana przez urzędnika pomocniczego St. Wankego, będzie prawdopodobnie przedmiotem rozprawy sądowej w drugiej połowie maja, ponieważ dyrekcja poczt nie przesłała sądowi aktów, dotyczących defraudacji.

Śledztwo w sprawie defraudacji K. Żelaszkiewicza b. dyrektora kasy chorych robotników budowlanych, nie dobiegło jeszcze do końca, ponieważ urzędnicy rachunkowi Banku kraj. pp.: Kozakiewicz i Majewski, nie przeprowadzili dotychczas szkontrum ksiąg. Prawdopodobnie Żelaszkiewicz zostanie wypuszczony za kaucją na wolną stopę.

Konkurencja powodem bójki. W godzinach porannych zjawiła się dziś w biurze inspekcji policyjnej Spinne Sonntag, kupcowa, posiadająca sklep przy ul. Żółkiewskiej. Dotkliwie obił ją a nawet zranił pod okiem Perl Gerstman, kupiec, którego sklepik znajduje się opodal handlu Sontagowej.

Miły opiekun. Przed dwoma jeszcze laty oddała celem przechowania w czasie choroby Antonina Straszlikówna książeczkę kasy oszczędności na 800 kor. Józefowi Ortelowi. Zmuszona koniecznością poleciła ona Ortelowi we wrześniu r. z. wyjąć kwotę 40 koron, co też Ortel wykonał. Sądząc, że pozostało jej 760 koron, udała się ona dziś do kasy celem podjęcia pewnej sumy i dowiedziała się, że w styczniu 1903 r. wybrano kwotę 60 koron, tak, że pozostało jej tylko 700 koron. Resztę pono skradł jej Ortel.

Zguba. P. M. Mareschowa zgubiła wczoraj, przechodząc placem Marjackim i wałami Hetmańskiemi złoty damski podwójnie kryty zegarek na krótkim złotym łańcuszku wartości 180 koron.

Bójka w sądzie. Dziś przystawiono z sekcji III sądu powiatowego Józefa Rzepkę, zarobnika z Pasiek, który miał dziś termin do rozprawy z Fr. Ćwiokiem. Po rozprawie Rzepka napadł Cwioka na schodach, gdzie rozpoczęli bójkę.

Dramat rodzinny. Wczoraj około godziny 5 południu we wsi Kulparkowie włościanin Józef Lachowicz strzelił z rewolweru do swej ośmioletniej córki, poczem sam skoczył do studni. Przypadkowo przejeżdżający tamtędy komendant posterunku żandarmerji p. Stocking, wydobył ze studni Lachowicza, córkę zaś jego, postrzeloną w nogę poniżej pachwiny, obandażował i odesłał do szpitala we Lwowie. W sprawie tej zarządzono śledztwo.

Pogrzeb śp. Zofji hr. Szeptyckiej. Nabożeństwa żałobne w kościele parafjalnym w Bruchnalu, dokąd przewieziono z Przyłbic zwłoki śp. hr. Zofji Szeptyckiej odprawiano kolejno w trzech obrządkach. Pierwszą mszę św. według obrządku ruskiego odprawił ks. biskup Czechowicz w asystencji licznego kleru, mszę św. w obrządku ormiańskim ks. arcybiskup Teodorowicz, a łacińską, w czasie której śpiewał chór akademicki ze Lwowa, ks. biskup Pelczar. Straż honorową przy katafalku, ze spoczywającą na nim bogato zdobną trumnę czarną, pełnił „Sokół“ jaworowski i włościański. Ks. kardynał Puzyna z powodu złego stanu zdrowia mógł być tylko biernym uczestnikiem uroczystości, zasiadłszy na przygotowanem dlań przy ołtarzu miejscu.

Po godz. 1 zakończyły się egzekwie. Trumnę ujęły krzepkie ramiona synów zmarłej i przeniosły na kirem przybrany karawan Z kościoła wysunął się olbrzymi kondukt, prowadzony przez pasterza tej djecezji ks. biskupa Pelczara w otoczeniu metropolity ks. Szeptyckiego, arcybiskupa Webera i ks. biskupa Czechowicza. Za nimi postępowało duchowieństwo w długich szeregach, na które złożyło się przeszło sto pięćdziesiąt duchownych szat, przodem szły cechy kościelne i świeckie, za karawanem rodzina i przybyli z całego kraju uczestnicy pogrzebu, potem znów tłum włościan w białych płótniankach, z żałobnemi wstęgami kiru na ramionach, „Sokoli“ zamykający pochód i nieprzeliczona ilość powozów. Cały kondukt zajmował połową trzechkilometrowej odległości z Bruchnala do Przyłbic.

Około godziny drugiej doszedł kondukt do kaplicy w Przyłbicach, stojącej opodal dworu, gdzie znajdują się rodzinne groby hr. Szeptyckich. Ściany jej i odrzwia były przybrane zielenią i kirem, a wnętrze gorzało światłem mnóstwa świec. Kaplicę otaczały już nieprzeliczone gromady włościan, u których zmarła pozostawiła po sobie pamięć najlepszej pani i opiekunki. Po odprawieniu zwykłego ceremonjału żałobnego złożono zwłoki do grobu, na wieczny spoczynek. Chóry alumnów i „Chór akademicki“, pożegnały je ostatnią pieśnią.

Aresztowanie zbiega. Zbiegłego w ostatnich dniach z więzienia śledczego sądu krajowego karnego w Krakowie, Ludwika Ledwosa, przytrzymała onegdaj żandarmerja w Gródku.

Z kraju.

Chorostków. *(Morderstwo i samobójstwo)*. Właściciel młyna w Chorostkowie, Mikołaj Wojciechowski, człowiek żonaty, mający już dorosłe dzieci i wnuki, w przystępie chwilowego obłędu położył onegdaj trupem wystrzałem z rewolweru 20-letnią Julję Śniatyńską, poczem sam sobie odebrał życie. Powodem tej tragedji miała być nieszczęśliwa miłość starca ku pięknej Julji.

* **Odczyt** „O przemyśle krajowym i potrzebie jego obrony“ wygłosi delegat „Biura reklamy i rozpowszechniania wyrobów krajowych“ w niedzielę dnia 24 kwietnia b r. w Stowarzyszeniu polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego, (ul. Akademicka l. 8). Wstęp wolny. Początek o godzinie 4 popołudniu. Do jak najliczniejszego udziału członków i ich rodzin zaprasza wydział.

* **Doroczne walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia współpracowników gospodnio-szynkarskich, odbędzie się we wtorek dnia 26 kwietnia b. r. o godzinie 3 popołudnin w kancelarji Stowarzyszenia, plac Strzelecki l. 2.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa śpiewackiego „Echo“, odbędzie się w sobotę dnia 23 b m. o godzinie 7 wieczorem, a w razie braku kompletu tego samego dnia o godzinę później t. j. o godz. 8 bez względu na komplet.

* **Zwyczajne** doroczne walne zgromadzenie gremjum aptekarzy Galicji wschodniej, odbędzie się w sobotę dnia 30 kwietnia b. r. o godzinie 10 przed południem w lokalu przy ul. Pańskiej l. 22.

* **Z „Sokoła“.** Z dniem 1 maja b. r. rozpocznie się nauka jazdy na rowerze w sali „Sokoła“. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja w gmachu przy ul. Zimorowicza.

* **Przedstawienie amatorskie** w sali własnej, przy ulicy Mickiewicza l. 28, urządza w niedzielę lwowska „Skała“. Członkowie Stowarzyszenia odegrają: „Wieńcowiny“ sztukę ludową w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami przez J. W. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Z izby handlowo-przemysłowej.** Pełne posiedzenie izby, odbędzie się dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Skarb“, tragedja w 3 aktach, napisał Leopold Staff.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Małka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabrjeli Zapolskiej. — Wieczorem o godzinie 7½ „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach Sidney Jones'a.

W poniedziałek „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach H. Reinhardta. Ostatni i pożegnalny występ Heleny Bogorskiej, artystki teatrów warszawskich.

We wtorek, na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich, po raz pierwszy „Cavalleria Lwowiana“, parodja muzyczna w 1 akcie przez Maksymiljana Kramera, zlokalizował Adolf Kiczman, muzyka Bogumiła Zeplera; po raz pierwszy „Crainquebille“, rzecz w 3 odsłonach, napisał Anatol France, przełożył Jerzy Żuławski; po raz pierwszy „Na Olimpie“, 14 obrazów z legendy H. Sienkiewicza, układu art. malarza Stanisława Jasieńskiego, z muzyką Konstantego Górskiego. Legendę wygłosi p. Chmieliński.

W środę „Gejsza“, japońska operetka.

We czwartek „Markiz de Priola“, sztuka w 4 aktach H. Lavedana; rozpocznie „Cottilion“, komedja w 1 akcie H. Lavedana. Jedno przedstawienie artystów francuskich z Paryża z p. Le Bargy, artystą „Komedji francuskiej i Henryką Roggers, artystką teatru „Gymnase“.

W piątek po raz pierwszy „Doktor Rentlow“, dramat w 3 aktach przez Michalinę Schwarzównę (nagrodzony na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego).

Z teatru. „Skarb“ Leopolda Staffa, danym będzie dziś w sobotę po raz trzeci, jako popularne przedstawienie, po zniżonych cenach. Po dzisiejszem przedstawieniu, „Skarb“ zejdzie na pewien czas z repertuaru.

„Doktor Rentlow“ Michaliny Schwarcówwnej, będzie najbliższą nowością dramatu, a mianowicie w przyszły piątek.

„Madej zbój“, do którego przygotowuje się wspaniałą wystawę, pójdzie w pierwszych dniach maja.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, dnia 23 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem sławnego tenora Wernera Alberti'ego.

Z Filharmonji lwowskiej. Koncert dzisiejszy znakomitego śpiewaka p. Alberti'ego, zapowiada się nadzwyczaj dobrze. Program jego składa się z utworów, które artysta wykonywa z maestrją podziw wzbudzającą.

Operetka. Doskonałą, pełną temperamentu i humoru, że tak powiemy „szampańskiego“, postać iście Offenbachowską odtworzyła wczoraj p. Helena Bogorska, występując w roli „Pięknej Heleny“. Kreacja warszawskiej artystki pod względem gry scenicznej zadowolić musiała najwybredniejszych nawet znawców, tembardziej, że aparycja p. Bogorskiej przyczyniła się niemało do stworzenia całości, jakiej musimy wymagać od przedstawicielek tej roli. Nie w tym wysokim stopniu — może z powodu chwilowej niedyspozycji — dostroiło się do tej świetnej całości wokalne wykonanie partji. Głos p. Bogorskiej, który w „Lysistracie“ wydawał nam się bardziej metalicznym, przybrał wczoraj barwę chwilami ostrą, a objaw ten w duecie drugiej odsłony z Parysem dotkliwie uczuć się dawał słuchaczom. Pominąwszy więc pewne braki, pochodzące prawdopodobnie z pozycyj partji, niewygodnych wokalnym środkom artystki, przyznać jednak musimy pewność p. Bogorskiej pod względem muzykalnym i rytmicznym, a niemniej umiejętne, pełne finezji i pięknych szczegółów odśpiewanie tej trudnej i popisowej partji. Uznając kreację dobrą, miejscami nawet świetną, publiczność nie szczędziła p. Bogorskiej oklasków serdecznych i zasłużonych i wywoływała artystkę kilkakrotnie po każdej odsłonie.

Inne partje pozostały w niezmienionej obsadzie z wyjątkiem roli Oresta, którą bez zarzutu i z powodzeniem odśpiewała p. Orczyńska. Orkiestra i chóry trzymały się dzielnie pod batutą p. Słomkowskiego, a całość wykonania Offenbachowskiego arcydzieła nie pozostawiała nic do życzenia, chyba zbyt rozwlekły i powolny sposób wygłaszania ustępów prozy, miejscami — jak wiadomo — niezbyt dowcipnych i wprowadzających zbyt długie przerwy pomiędzy poszczególne ustępy muzyczne. Sala teatralna była szczelnie zapełniona. *Fr. Neuhaaser.*

Konkurs muzyczny. W Cannes odbył się w ostatnich dniach niebywały i prawdziwie imponujący swoją wielkością i doborem sił artystycznych wszechświatowy konkurs muzyki orkiestrowej dętej, pod przewodnictwem Emila Reyera. Ogółem przybyło 5000 muzyków z całego świata.

Polska mapa teatru wojny na dalekim Wschodzie, ukazała się niedawno w obiegu księgars im. Wydała ją znana ze swej ruchliwości Księgarnia polska we Lwowie. Mapa ta, sporządzona w sześciu kolorach, zarówno stroną zewnętrzną, nadzwyczaj starannie i czysto wykonaną, jakoteż wewnętrzną zawartością swoją, sprawia bardzo korzystne wrażenie i stoi na równym poziomie z zagranicznemi wydawnictwami tego rodzaju. Oprócz głównej mapy, znajduje się na karcie jeszcze siedm map pobocznych, uwidoczniających ważniejsze miejscowości na teatrze wojennym, oraz sieć koleji syberyjskiej. Nomenklatura jest oczywiście polska. Wobec ogromnego zainteresowania wypadkami na dalekim Wschodzie, mapa powyższa jest bardzo na czasie.

† Piotr Chmielowski

urodzony 19 lutego 1848, zmarł 22 kwietnia 1904.

Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem zmarł we Lwowie profesor literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim, znany zaszczytnie krytyk-historyk literatury śp. dr. Piotr Chmielowski. Urodził się w r. 1848 we wsi Zawadyńcach w gub. kamienieckiej. W roku 1855 rodzice jego (Ignacy i Marja z Węglowskich) przenieśli się do Warszawy, gdzie Chmielowski ukończył gimnazjum, poczem wszedł do szkoły głównej na wydział filologiczno-historyczny i zapisał się na sekcję klasyczną. — Ostatni rok swych studjów (1869/70) przebył w świeżo utworzonym na miejscu zwiniętej szkoły głównej nniwersytecie. W trzy lata później wyjechał do Lipska i tam uzupełniał swe studja. Dla uzyskania stopnia doktora filozofji napisał rozprawę pt. „Die Bedingungen der Entstehung des Willens“ (Lipsk 1874).

Wraz z całem gronem zabierających się wtedy do działalności literackiej towarzyszów, zaczyna Chmielowski pod wpływem reakcji przeciw wybujałemu idealizmowi lat niedawnych, nie od poezji lecz od krytyki i filozofji. Już w roku 1867 pomieścił w *Przeglądzie tygodniowym* sprawozdanie z literatury niemieckiej. Następnie zasilał dział sprawozdań krytycznych w *Bibljotece warszawskiej*, *Niwie* i *Opiekunie domowym* w *Niwie* zamieścił obszerną rozprawę p. t.: „Geneza fantazji“ (osobno wydana w Warszawie w roku 1873), w której złożył dowody zarówno swego uzdolnienia do analizy zjawisk i procesów życia domowego w ogóle, a twórczości artystycznej w szczególności, jak i rozległego wczytania i znajomości najnowszych badań na polu psychologji, językoznawstwa, mitologji porównawczej i krytyki artystycznej. W Lipsku wydał w roku 1873 rozprawę p. t.: „Artyzm i artyści“. W rozprawach tych, któremi rozpoczynał swój zawód krytyka zaznaczył stanowisko, z jakiego oceniać objawy twórczości duchowej. Stanowisko to przedstawiało doniosły krok naprzód, dokonany w rozwoju nowej krytyki. Od czasów Brodzińskiego i Mochnackiego za podstawę oceny utworów literackich brano stosunek ich do ducha narodu, ducha ludzkości i ogarniającego wszystko ducha ogólnego.

Dzieła sztuki, czy pomniki piśmiennictwa były uważane za mniej lub więcej szczęśliwe i wierne odbicie pewnych stanów i stron tych nieujętych duchów. P. Chmielowski pod wpływem nowych kierunków w nauce, filozofji i krytyce, na zachodzie rozwiniętych, pierwszy uznał dzieła sztuki i literatury za zjawiska, wynikające ze skombinowanych procesów psychicznych, zależnych zarówno od indywidualnych właściwości, jak i ogólnych praw duchowych, opierając przez to ocenę krytyczną i objaśnienie tych zjawisk na trwałym, realnym gruncie. Skoro rozwój duchowy jednostki zostaje w ścisłym związku z jej otoczeniem i działającymi na nią wpływami, przeto dzieła tej jednostki będą odbijały nastrój otoczenia, oraz prądy pojęciowe i uczuciowe danej chwili. W krytykach swych więc Chmielowski badał starannie związek rozbieranego utworu ze współczesnemi zjawiskami i stosunek jego do poprzednich, a pojmując należycie konieczną zależność utworu od psychicznej organizacji autora, jej właściwości bierze za podstawę główną swego sądu. Nie wyłącza to u niego stosowania w ocenie odwiecznych, ogólnie przyjętych wymagań estetycznych, wypływających z naszej organizacji duchowej. Przeciwnik zasady: „sztuka dla sztuki“, którą potępił w rozprawie: „Artyzm i artyści, wprowadził Chmielowski do swej krytyki, jako stały czynnik, wzgląd na użyteczność społeczną dzieła sztuki. Ten wzgląd jedynie ogranicza szeroką tolerancję, z jaką rozbiera on najsprzeczniejsze z własnemi przekonania i dążności, rozwijane w ocenianym utworze.

Działalność Chmielowskiego rozpada się na trzy główne pola pracy: pedagogiczne, redaktorsko-wydawnicze i historyczno-krytyczne. Zawód pedagoga rozpoczął w r. 1870. przyjąwszy miejsce nauczyciela prywatnego na wsi. Powróciwszy po roku do Warszawy, obok prac literackich oddawał się nauczaniu języka i literatury polskiej w zakładach prywatnych żeńskich, jak i prywatnie. Zajmując się żywo sprawą wychowania, ogłaszał w tej kwestji rozprawy i dziełka.

Jako główny kierownik pożytecznego wielce dzieła „Złota przędza poetów i prozaików polskich“ (Warszawa 1884—7, 4 tomy) opracował tam, obok ogólnego zarysu dziejów dawniejszego piśmiennictwa do roku 1820, cały szereg treściwych biografij pisarzów polskich, poprzedzających starannie dobrane wyjątki z ich dzieł.

W r. 1878 objął kierownictwo założonej przez Lewestama „Bibljoteki najcelniejszych utworów literatury europejskiej“ i w tem wydawnictwie obok starannych przekładów, pomieścił dzieła ważniejszych pisarzów polskich, zaopatrzone we wstępy biograficzno-krytyczne, słowniki archaizmów i wydane z możliwą dbałością o poprawność tekstu, Pod jego redakcją też wyszły zbiorowo opracowane obszerne „Dzieje literatury powszechnej“. Był także redaktorem miesięcznika: „Ateneum“.

W ważniejszych pismach tygodniowych i codziennych pomieszczał od czasu do czasu oceny krytyczne i studja literackie.

W r. 1883 mianowany został profesorem literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, ale wkrótce, nie chcąc wykładać literatury tej dla studentów-Polaków po rosyjsku, jak tego wymagały władze, ustąpił z tego stanowiska. Był także do ostatniego prawie czasu jednym z głównych redaktorów znakomitej „Bibjoteki dzieł wyborowych“.

Pierwszą ważniejszą pracą Chmielowskiego z zakresu literatury polskiej był zarys p. t. „Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego“. Cztery wydania tego dzieła świadczą wymownie o jego zaletach i powodzeniu niezwykłem. Po szeregu studjów krytycznych, wystąpił Chmielowski z książką ciekawą i pożyteczną, rozchodzącą się już w piątem wydaniu. Jest to „Zarys najnowszej literatury polskiej“. Następnie ukazało się wspaniałe jego p. t. „Adam Mickiewicz, zarys biograficzno-literacki“ (Warszawa - Kraków 1886). W tym roku ukazała się obszerna i bogata w szczegóły książka o Kraszewskim, p. t „Józef Ignacy Kraszewski, zarys biograficzno-literacki“. Ukazanie się pracy o Mickiewiczu poprzedziło dzieło, będące po części zbiorem dawniej już ogłoszonych zarysów działalności umysłowej kobiet polskich p. t. „Autorki polskie“. W r. 1887 pojawiają się zebrane w jedną całość studja nad powieściopisarzami (Nasi powieściopisarze) druga zaś serja w r. 1895.

Dalej pojawiają się dzieła: „Współcześni poeci polscy,“ „Nasza literatura dramatyczna“ (1898), „Obraz literatury polskiej w streszczeniach i wyjątkach z celniejszych utworów“ (Warszawa 1898), „Estetyka Mickiewicza“ (Lwów 1898) i „Metodyka historji literatury polskiej“ (Warszawa 1899). Ostatniem większem jego dziełem była „Historja literatury polskiej“ (6 tomów. Warszawa 1900), która wyszła w „Bibljotece dzieł wyborowych.“

Chmielowski brał żywy udział w życiu umysłowem i politycznem naszego społeczeństwa, był gorącym patrjotą i wskutek tego często był narażony na szykany czynowników moskiewskich. Chcąc uniknąć tych szykan i częstych u siebie policyjnych rewizyj, wyjechał przed kilku laty z Warszawy i dla poratowania nadwątlonego nadmierną pracą zdrowia, osiadł w Zakopanem, gdzie dalej z niesłabnącą energją i wytrwałością oddawał się swym studjom.

W roku zeszłym mianowany został profesorem literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim. Nominację tę kraj cały powitał z wielkiem zadowoleniem, a wykłady nowomianowanego profesora cieszyły się tak wielkiem powodzeniem, iż największa sala w gmachu uniwersyteckim nie mogła pomieścić słuchaczy. Niestety, nie długo było mu danem pouczać młodzież naszą o drogach ducha i myśli polskiej i dodawać blasku naszej *Almae Matris*. Roku jeszcze niema, gdy rozpoczął wykłady, a już śmierć bezlitośna przerwała nić jego pracowitego i bardzo zasłużonego życia. Nauka polska przez śmierć jego ponosi ciężką stratę. Cześć jego pamięci!

Strejk kolejarzy na Węgrzech.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt. Cesarz wydał następujący najwyższy rozkaz dzienny:

Rozkazuję, aby gażyści pozostający w służbie kolei, znajdujących się na terytorjum państwa węgierskiego, a należący do rezerwy armji wspólnej i marynarki oraz gażyści i żołnierze z rezerwy i zapasowej Honwedów, zostali powołani do częściowego uzupełnienia wspólnej armji i armji Honwedów oraz zostali przydzieleni do służby królewskich węgierskich kolei państwowych. Wiedeń 22 kwietnia 1904. Franciszek Jóeef w. r., Nyiry m. p.

Budapeszt. Nadzieja zażegnania strejku bardzo słaba, gdyż strejkujący żądają natychmiastowego wypełnienia wszystkich żądań. Ruch kolejowy został częściowo podjęty przy pomocy pułku kolejowego. Ruch normalny będzie dopiero możliwy za kilka tygodni.

Budapeszt. Rokowania posłów Vörösa i Vaszonyiego z komitetem strejkowym trwały od godziny 6 do 9 wieczór i były bezowocne. Vörös oświadczył komitetowi, że

...d posunął ustępstwa do ostatecznych granic i należy jego propozycje uważać za ultimatum. Komitet zbiera się ponownie o godzinie 10 wieczór, gdy Vörös i Vaszonyi złożą sprawozdanie ministrowi handlu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Widoki zażegnania strejku są bardzo małe. Strejkujący stawiają nietylko wygórowane żądania, ale domagają się, by wszystkie ich żądania załatwione zostały w przeciągu 24 godzin, mimo, że idzie tu o miljony. Rząd przez powołanie rezerwistów chce stworzyć służbę kolejową wojskową, ale sam hr. Tisza przyznaje, że do tego trzeba co najmniej 6 tygodni czasu.

Strejkujący otrzymują ciągle zasiłki pieniężne. Wczoraj nadesłano z Munkacza 10.000 koron.

Do dyrekcji kolei napływają setki listów od urzędników z doniesieniem, iż przyłączają się do strejku.

Rjeka. (Tel. wł.) Pociąg kolei południowej, który przybył tu wczoraj, eskortowany był przez silny oddział wojska. Cały garnizon tutejszy stoi w pogotowiu.

Budapeszt. Jak słychać w obozie strejkujących poseł Voeroes złożył rolę pośrednika, a objął ją liberalny poseł Dobiecki, który przyjął na siebie zadanie przedstawienia strejkującym *ultimatum* rządu,

Naczelnik stacji dworca zachodniego, który także przyłączył się do strejku, wysłał do komitetu strejkowego telegram z usilną prośbą, aby ustąpiono, ponieważ gdyby dziś nie zawarto ugody, los tysięcy rodzin byłby narażony.

Preszburg. Arcyksiążę Fryderyk jeździł do Wiednia automobilem; onegdaj wyjechał, wczoraj wrócił.

Wczoraj przedpołudniem przybył pierwszy pociąg pod osłoną wojska z 80 podróżnymi. — Pociąg odjechał stąd dalej do Budapesztu.

Strejk kolejowy spowodował wczoraj przerwę w ruchu w fabryce dynamitu, ponieważ ustawą dozwolony najwyższy zapas 30.000 nabojów dynamitowych został już wczoraj nagromadzony, a więc nie wolno fabrykować, zanim nadwyżka nie będzie wywieziona. Również w innych fabrykach ruch przerwany.

Budapeszt. Lukacz i hr. Tisza udają się dziś wieczorem koleją południową do Wiednia.

Budapeszt. Z polecenia stronnictwa Kossutha zjawiło się wczoraj kilku posłów w obozie strejkujących i wskazało im na grożące niebezpieczeństwo, jakie mogłoby wyniknąć z dalszego trwania strejku. Posłowie radzili strejkującym, aby nie stawiali niemożliwych żądań i aby zbyt nie przeciągali struny, ponieważ rząd zdecydowany jest chwycić się najostrzejszych środków.

Debreczyn. Strejkujący robotnicy urządzili wczoraj wielki pochód demonstracyjny po ulicach miasta przy udziale 16.000 robotników. Ponieważ strejkują wszyscy robotnicy w mieście, zarządzono środki ostrożności i skonsygnowano wojsko Dotyczas spokoju nie zakłócono.

Rjeka. Połączenie z Budapesztem utrzymuje kolej południowa. Linja kolejowa stąd do Sanct Peter obsadzona wojskiem. Ruch towarowy wstrzymany.

Hatvan. Wczorajszy pociąg osobowy do Budapesztu musiał o godz. 11 przedpołudniem zatrzymać się, ponieważ maszynista i palacz opuścili swe stanowiska.

Budapeszt. Prowadzący lokomotywę pociągu wojskowego, puszczonego rano z Budapesztu do Zemunia, opuścili niedaleko Kiskunmaysa na otwartem polu pociąg i uszkodzili lokomotywę. Zerwano także szyny. Wysłano tam wojsko. Urząd telegraficzny i stacja kolejowa w Kiralyhaza obsadzone przez żandarmów. Urzędników kolejowych wydalono z urzędu.

Strejkujący obrzucili obelgami należącego do partji rządowej posła Dobickiego, który przybył do obozu strejkowego i odradzał dalszego prowadzenia strejku.

Nadwyżka, żądana przez strejkujących, wynosi w porównaniu z ustępstwami rządu 4 miljony koron. Strejkujący wystosowali do izby posłów podanie, zawierające zażalenie na projekt rządowy.

Białogród. Przybyły tu wczoraj ze Stambułu pociąg ekspresowy odszedł wczoraj wieczór z powrotem do Stambułu. Część podróżnych wróciła rano, inni jadą do Budapesztu i Wiednia okrętami.

Budapeszt. W obozie strejkujących, koło budynków stacyjnych i na ulicach rozdano następujące pismo ulotne, podpisane przez komitet strejkowy: „Koledzy! Ostateczna uchwała jeszcze nie zapadła. O rozbrojeniu nie może być mowy. Skoro rokowania się skończą, poweźmie generalne zgromadzenie uchwałę. Cały kraj będzie jednocześnie zawiadomiony. Do tego czasu wytrwajcie! Pozostańcie razem!

Budapeszt. Na linji Hatvan-Budapeszt stoi 300 wagonów węgla, przeznaczonych dla tutejszego tramwaju elektrycznego i budapeszteńskich wodociągów. Kolej państwowa dała ze swoich składów węgiel do dyspozycji. Z prowincji nadchodzą głównie od kolejarzy liczne ofiary pieniężne; dotąd nadeszło 12.000 koron. Komitet strejkowy zaprzecza wiadomości o ukończeniu strejku.

Pociąg, który odszedł przedpołudniem do Szolnok, wykoleił się. Szczegółów brak.

Budapeszt. Zaprzeczono wiadomości, jakoby groził strejk personalu kolei południowej.

Budapeszt. W węgierskiej izbie posłów wniósł Rakovszky ustanowienie osobnej komisji w celu wydania zarządzeń co do przywrócenia komunikacji.

Tisza oświadcza się przeciw wnioskowi i wśród wielkiej wrzawy na lewicy, zarzuca opozycji, że zachęca strejkujących. Tylko ze względów ludzkości nie chciał rząd przeprowadzić wszystkich zamierzonych daleko idących środków. Rząd czeka jednak tylko do wieczora (t. j. do piątku wiecz.) Jeżeli do tego czasu obałamuceni kolejarze nie wrócą do obowiązków, wtedy kości padły. Za temi słowami pójdą czyny.

Następiła przerwa, po której poseł Lengyel zaatakował gwałtownie rząd i oświadczył, że kolejarze są tak rozgoryczeni, że ewentualnie wysadzać będą mosty dynamitem. (Okrzyki oburzenia na prawicy).

Rakovszky żąda tajnego posiedzenia aby rząd podał do wiadomości środki, jakich zamierza użyć.

Po dłuższej dyskusji posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek.

Budapeszt. Godzina 2·30 w nocy. Komitet strejkowy uchwalił strejk dalej prowadzić.

Awantury w parlamencie.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń 23 kwietnia.

Jeżeli trzeba było jeszcze na to dowodu, na jakie bezdroża zaprowadzić może izbę jej prezydent przez absolutystyczne komentowanie regulaminu, to wczorajsze posiedzenie chyba dostarczyło na to dowodu niezbitego. Garstka, złożona z 10 ludzi, potrafiła wczoraj przez kilka godzin z rzędu szydzić z całej izby, a nawet wyrządzać w izbie rozmaite materjalne szkody, bez otrzymania najmniejszego upomnienia ze strony przewodniczącego.

Wczorajsze posiedzenie zaczęło się od spokojnego protestu p. Stransky'ego. Prezydent w odpowiedzi zamiast wskazać na cel wczorajszego posiedzenia i odrzucony protest, przystąpić do wyboru delegacyj, dopuścił do imiennego głosowania nad wnioskiem p. Stransky'ego. To zachęciło socjalistów, że ze swej strony przyłączyli się do obstrukcji, a następnie poparci przez nich radykali czescy, zażądali dwóch nowych głosowań imiennych. Wówczas prezydent zdobył się na energję i zarządził wybór delegacyj. Dlaczego nie uczynił tego pierwej, to już pozostanie jego tajemnicą. Jak wiadomo, wyboru delegacyj nic przeszkodzić nie może, gdyż odbywają się one w ten sposób, że posłowie każdego z poszczególnych krajów głosują w milczeniu osobno i oddają swe głosy do przygotowanych urn.

Przeciw porwaniu urn zabezpieczono się w ten sposób, że liczni posłowie na trybunach strzegli ich. Ale radykałom czeskim nie chodziło o rzecz. Chcieli pokazać sztukę i pochwalić się przed swymi wyborcami swą siłą fizyczną i płucami. Pomimo tego więc, że mieli świadomość, iż wyborowi delegacyj przeszkodzić nie mogą, rozpoczęli awantury, w czem dopomagali im z energią, godną lepszej sprawy, posłowie Kos i Breiter. Sprowadzili oni sobie gwizdawki o tak przeraźliwym tonie, że trudno było słuchać tego koncertu. Posłowie Fressl, Choc, Klofacz, Zazvorka, Ratay, Słumiak, Sehnal, Czerny, Rudy i Baxa gwizdali co im płuc starczyło, a wyrwanemi z pultów i ławek deskami bili o pulty o ile im sił starczyło. Głosowanie na delegatów szło swoją drogą, a koncert swoją drogą.

Najwięcej dokazywał p. Fressl. Gwizdał bez ustanku, jak maszyna parowa a równocześnie o pulty bił deską z taką siłą, że trzy z nich połamał, a nadto zdemolował jedną ławkę. Nie ustawał ani na chwilę, tak w gwizdaniu, jak i w biciu o pulty, a kiedy z jednej ławki przechodził do drugiej, aby swym koncertującym kolegom dać jakąś wskazówkę, to i wówczas idąc, bił z całą siłą w pulpity.

Nagle zaczęli wszyscy gwizdać „Gott erhalte“ i w takt do gwizdania bić deskami. Następiła muzyka bez harmonji, poczem znów na gwizdawkach zabrzmiała nuta, podobna do naszego hymnu „Jeszcze nie zginęła“, a w takt uderzyły deski.

Polacy na tę profanację zerwali się z ławek i już zdawało się, że przyjdzie do ostrego starcia między nimi a muzykantami, ale wkrótce Polacy się uspokoili, gdyż okazało się, że radykali czescy gwiżdżą „Hej Slowane“, którego nuta podobną jest do pieśni legjonów.

Następiło znów bezładne gwizdanie, potem poczęto gwizdać na nutę „Hrom a peklo“ dalej znóm „Gotterhalte“ i tak bez końca. Dwie godziny trwały wybory delegacyj i dwie godziny trwał ów harmonijny koncert poważnych wybrańców ludu. Gwizdawki miały ton tak okropny, że każdy z posłów, który oddał głos, uciekał do kuloarów, chcąc uniknąć rozdzierania mu uszów, tym piekielnym iście hałasem.

Młodoczesi zachowali się biernie, wstrzymali się tylko od głosowania, wiedząc o tem, że w myśl zawartego kompromisu kandydaci ich na członków delegacji będą wybrani.

O przebiegu posiedzenia, donosi Biuro korespondencyjne.

Wiedeń. Nadzwyczajne posiedzenie izby posłów otwarto przed 4 popołudniu Na początku zabrał głos Stransky. Opisując sposób, w jaki prezydent izby onegdaj naznaczył nadzwyczajne posiedzenie na dzisiaj, zaznacza, że należy zapobiedz temu nadużyciu regulaminu. Prezydent bowiem zarządził nadzwyczajne posiedzenie już w chwili, kiedy sobotnie posiedzenie było zapowiedziane, a więc pozbawił przez to izbę najważniejszego jej prawa, t. j. współdziałania przy ustanawianiu porządku dziennego. Mowca apeluje więc, aby prezydent ogłosił dzisiejsze posiedzenie za zwyczajne; a jeżeli tego on nie uczyni, apeluje poseł Stransky o to samo do izby. Gdyby ona nieuwzględniła jego żądania, wnosi zamknięcie posiedzenia i imienne głosowanie nad tym wnioskiem.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że na podstawie regulaminu zupełnie mu przysługiwało prawo zwołania *ad hoc* nadzwyczajnego posiedzenia, nie może więc zgodzić się na ogłaszanie dzisiejszego posiedzenia za zwyczajne.

Ponieważ wniosek Stransky'ego uzyskał dostateczne poparcie, zarządza prezydent nad nim imienne głosowanie.

Wniosek p. Stranskiego o zamknięcie posiedzenia odrzucono w imiennem głosowaniu 210 głosami przeciw 102. — Poseł Choc protestje przeciwko postępowaniu prezydenta i wnosi, aby posiedzenie było ogłoszone za zwyczajne i aby dalej prowadzono rozpoczętą onegdaj dyskusję. Wnosi imienne głosowanie nad tym wnioskiem, a w razie odrzucenia go, wnosi o przerwanie posiedzenia na 4 godziny i żąda również imiennego głosowania nad tem.

Prezydent izby oświadcza, że wniosków tych nie może poddać pod głosowanie. (Żywe protesty wśród Czechów i socjalistów). Choc przeraźlie gwiżdże. Socjaliści protestują energicznie przeciw postępowaniu prezydenta. Prezydent ciągle dzwoni, nie może jednak dojść do głosu. Czescy radykali gwiżdżą, trąbią i stukają pulpitami.

Podczas tego słychać głos: „Przystąpić do wyboru.“

Fressl ciągle stuka w pulpit, który połamał. Wrzawa i krzyk nie do opisania trwają 10 minut. Prezydent przerywa posiedzenie na pół godziny.

Po przerwie zarządzono imienne głosowanie nad wnioskiem Choca i odrzucono go ogromną większością.

Poseł Pernerstorfer oświadcza, że małe stronnictwa muszą wszelkimi środkami protestować przeciw zarządzeniom, ograniczającym ich swobodę. Obecnie ogranicza się mowca na proteście przeciw postępowaniu prezydenta w nadziei, że ten złoży oświadczenie, iż zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia dla wyboru delegacyj nie będzie stanowiło prejudykatu na przyszłość.

Prezydent nie widzi prejudykatu w swem postępowaniu. W poprzednich latach inni prezydenci tak samo czynili.

P. Sternberg, jakkolwiek osobiście przeciwny jest obstrukcji, musi zwrócić uwagę Młodoczechów, aby przeszkodzili wyborowi delegacji.

P. Staniek wygłasza mowę czeską, w końcu czyni wniosek przerwania posiedzenia na 12 godzin. Prezydent wniosku tego nie dopuszcza do głosowania, ponieważ izba poprzednio podobne wnioski odrzuciła.

Powstaje znów wielka wrzawa. Czescy agrarjusze i czescy socjaliści protestują.

Rataj i Praszek wnoszą tajne posiedzenie celem dyskusji nad enuncjacją prezydenta.

Prezydent nie dopuszcza tego wniosku, ponieważ enuncjacje prezydenta nie mogą być przedmiotem dyskusji.

Wśród ogłuszającej wrzawy zarządza prezydent wybór delegacji.

Podczas gdy odczytuje postanowienia, dotyczące wyboru, czescy radykali hałasują, gwiżdżą, trąbią i biją w pulpity.

Tymczasem Niemcy obsadzili trybunę prezydenta i sekretarzy. Wśród wrzawy rozpoczyna się odczytywanie nazwisk posłów. Czescy radykali i Młodoczesi siedzą na swych miejscach i nie biorą udziału w wyborze. Tylko kilku posłów czeskich na trybunie żywo protestuje.

Wrzawa trwa bez przerwy, wśród okrzyków, świstu i trąbienia. Tymczasem ukończono wybór delegatów czeskich, w którym Czesi udziału nie brali. Tu i ówdzie słychać hymn austrjacki. Prezydent bez ustanku dzwoni. Wśród ogromnej wrzawy wybory trwały półtora godziny. O godz. kwandrans na 9 ogłoszono wybory za przeprowadzone i posiedzenie zamknięto.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Znowu „wypadek“ z miną.

Petersburg. Aleksiejew telegrafował do cara: Podczas wczorajszego zakładania min przez szalupę parową, wskutek przedwczesnego wybuchu miny tylna część szalupy została zdruzgotaną. 1 oficer i 27 marynarzy utraciło życie.

Pogłoska o klęsce lądowej Japończyków.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Petersburga: Z Portu Artura sygnalizowano wczoraj pogłoskę o klęsce Japończyków nad Jalu. Jedna japońska kolumna została podobno rozbitą. Potwierdzenia brak.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O język ruski na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przed trybunałem państwowym toczyła się wczoraj rozprawa na skutek skargi studentów ruskich uczęszczających na uniwersytet lwowski, przeciw senatowi tego uniwersytetu, wniesionej z tego powodu, że senat nie chciał studentom ruskim wydać ani ruskich kart legitymacyjnych, ani pozwolić im na złożenie przy imatrykulacji ślubowania po rusku. Senat wydając swoje zarządzenie, opierał się na rozporządzeniu ministerjalnem, które za język urzędowy na uniwersytecie lwowskim uznało język polski. Rusini przeciw temu zarządzeniu odnieśli się do ministerstwa, które atoli orzeczenie senatu zatwierdziło. Udali się więc w dalszym ciągu do trybunału państwa, powołując się w swem odwołaniu na § 19 zasadniczych ustaw państwa.

Na wczorajszej rozprawie reprezentant rządu oświadczył, iż w stosunku między studentami a senatem nie wchodzi w rachubę § 19, lecz rozstrzyga wewnętrzny język urzędowy.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał odroczył wydanie wyroku do poniedziałku.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 22 kwietnia.

(fr.) Strejk kolejarzy na Węgrzech nie jest po myśli sfer giełdowych. Obawiają się one bowiem, że jeżeli strejk ten dłużej potrwa, to ucierpieć na tem muszą ogromnie wszystkie firmy, utrzymujące stosunki handlowe z Węgrami, a wreszcie, że musi się to odbić niekorzystnie także na stosunkach kolei austrjackich. Ten wzgląd w związku z tem, że rada państwa znów nic nie robi, wpłynął na znaczne osłabienie się tendencji targu i pociągnął za sobą zniżkę kursów.

— **Wiedeń.** Rada nadzorcza kolei północnej uchwaliła z czystego zysku, wynoszącego 20,845.000 koron, wypłacić dywidendę 26 koron 50 h. od akcji.

— **Brody** 21 kwietnia. Wskutek świąt wielkanocnych wschodniego obrządku w minionym tygodniu, z Rosji na tutejszy targ zbożowy nie było dowozu, a w bieżącym tygodniu import zboża był bardzo minimalny i wynosił zaledwie przeciętnie 1—2 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało słabe.

Sprzedawano: proso z dalszych okolic po 4·20 do 4·25 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·20 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 22 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 294·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 273·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 89·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·15. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy und. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Berlin** 22 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·25 Staatsbahny 137·40, Disconto Comandit 183·50, Berlińskie Towarz. handl. 152·10, Laura 238·60, Bochumy 193·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. 159·25, Kolej morza Śródziemnego 87·70, Kolej Meridionalna 143·20, Losy tureckie 130·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 196·50, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 13·90, Kolej Henry 103·50, Niemiecki bank narodowy 123·25, Kanada Profered 117·—, Akcje żeglugi hamburskiej 106·75, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·85, Huta „Donnersmark“ 235·60.

— **Berlin** 22 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—

— **Frankfurt** 22 kwietnia. Austrjacki kredyty 201·30, Kolej państw. —·—, Discont 183·70, Laura —·—

— **Paryż** 22 kwietnia. 4 procentowa renta 97·70, mąka 28·25

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
W sobotę dnia 23 kwietnia 1904 r.
Po raz trzeci. — Nowość.

— SKARB —

tragedja w 3 aktach, napisał Leopold Staff.

OSOBY:

Wódz	p. Chmieliński
Strażnik Niezłomny	p. Solski
Dziwna	pni Solska
Obca	pni Bednarzewska
Poseł	p. Hierowski
Starzec z wieży	p. Wysocki
Kurek na dachu	p. Feldman
Starzec Przodownik Dorady (Tworzą Sędziwą Doradę)	p. Kwiatkiewicz
Starzec Nieufny	p. Antoniewski
Starzec Trwożliwy	p. Węgrzyn
Wdowa	p. Gostyńska
Starzec-Śpioch	p. Jaworski
Starzec Zdziecinniały	p. Roman
Kaleka Natrętny	p. Nowacki
Mąż blady	p. Bielecki
Mąż ranny	p. Kliszewski
Kobieta starsza	pni Rybicka
Dziewczyna złotowłosa	pni Połęcka
Dziewczyna czarnowłosa	pna Jankowska
Wyrostek	p. Brzozowski
Dziecko	* * *
Goniec pierwszy	p. Malski
Goniec drugi	p. Węgrzyn J.
Młody żołnierz	p. Brzozowski

Tłum. — Czas i miejsce wypadków obojętne; może „nigdzie i nigdy“, może w nas i codzień.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 kwietnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Skarbek z Bieńkowej Wiszni. M. Jasiński z Kołomyi. M. Ader z Krakowa. K. Sulatycki z Huczewa. Dr. L. Ader z Krakowa. J. Bileski z Wierbiąża. A. Zawadzki z Dąbka. R. Müller z Wiednia. K. Romański z Hrusiatycza. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcza. B. Leszczyński z Borek małych. Hr. de Graville z Paryża. B. Podhorski z Kijowa. O. Morawetz z Wiednia. K. Krasiński z Kijowa. W. Frizlen z Wiednia. Z. Ujejska z Tomaszowa. E. Kozicki z Dorochowa. J. Podlewski z Czerniłowa. R. Świeżawski z Królestwa Pol. Br. E. Weber v. Ebenhoch ze Złoczowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Z. Chorośnicki z Chorośnicy. W. Sozańska z Sozania. K. Garapich z Cebrowa. R. Jordan z Roztoka. T. Słonecki z Zadorowa. C. Cieńska ze Stanisławowa. A. Ozzola z Medjolanu. W. Polański z Rudnika. H. Trattner z Okna. A. Löw z Wiednia. M. Kozak z Krakowa. J. Seeligman z Nowosiółki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Piotr Chmielowski

doktor filozofii, profesor uniwersytetu lwowskiego,

urodzony w roku 1848, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu w dniu 22-go kwietnia 1904.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 25 b. m. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Gołębiej l. 12 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona żona i dzieci, krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zapraszają.

Osobne uwiadomienia rozsyłane nie będą.

Lwów, dnia 23 kwietnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Karolina 1-voto Musiał 2-voto Król

żona obywatela miasta Lwowa zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 22 kwietnia b. r. zaopatrzona św. Sakramentami, w 69 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 24-go kwietnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Źródlanej l. 9, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążony mąż, dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 22 kwietnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Ks. Adam Hordyński

greck.-katol. proboszcz w Laszkach gościnnych

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 22 kwietnia br. w 78 roku życia, a 51 kapłaństwa.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 25-go kwietnia b. r. w Laszkach gościnnych (poczta i stacja kolei Mościska), na który krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan, stroskana wdowa z dziećmi zaprasza.

Laszki gościnne, 23 kwietnia 1904.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Włodzimierz Płoszczański

urzędnik banku austr.-węg., członek wydziału Stauropigji, wspierający członek „Lutni“

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 22 kwietnia b. r. o godz. 2 rano, przeżywszy lat 34.

W smutku pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 24 kwietnia br. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Grottgera l. 7, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 22 kwietnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Jakób Voise

restaurator

po długich a ciężkich cierpieniach, pocieszony św. Religią, zmarł dnia 22 kwietnia 1904 r. w 54 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 24 kwietnia br. o g. 3 po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 14, na cmentarz Łyczakowski, na który w ciężkim smutku pogrążona żona z dziećmi — krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 22 kwietnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego